



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Wielka woda spustoszyła Dolinę Wratną

| s. 4-5



Lasek Miejski – miejsce magiczne

| s. 6-7



Wzięliśmy się ostro do roboty

| s. 12



Listy już prawie gotowe

WYDARZENIE: *Niewiele ponad tydzień pozostał partiom, ruchom politycznym i stowarzyszeniom niezależnych kandydatów do skompletowania list w wyborach samorządowych. Większość osób znanych w polskim środowisku, które są radnymi w kończącej się kadencji, będzie ponownie startowała w jesiennych wyborach.*

Mieszkańcy RC będą wybierali władze miast i gmin w dniach 10-11 października. Najpóźniej we wtorek 5 sierpnia muszą zostać zarejestrowane listy wyborcze. Niektóre ugrupowania już teraz wymieniają nazwiska kandydatów, inne zachowują ostrożność, po cichu dodając, że między partiami toczy się walka o interesujących kandydatów.

W wyborach komunalnych szansę na sukces mają nie tylko duże partie parlamentarne, ale też listy niezależnych kandydatów, a w naszym regionie również ruch polityczny COEXISTENTIA reprezentujący interesy mniejszości narodowych. W poprzednich wyborach „współnotowi” zdobyli 42 mandaty w gminach byłego powiatu frydecko-misteckiego oraz karwińskiego. Największy sukces odnieśli w Wędrzynie (zdobyli 6 mandatów z 17), Milikowie (5 z 13) oraz Gródku (4 z 15). COEXISTENTIA ma ponadto radnych w Bukowcu, Cierlicku, Kocobędzu, Jablonkowie, Koszarzyskach, Lutyni Dolnej, Łomnej Dolnej, Nawsiu, Nydku, Olbrachcicach, Piosku, Ropicy, Trzanowicach i Trzyńcu.

Kierownictwo COEXISTENTII nie chce jeszcze zdradzać nazwisk na listach do jesiennych wyborów. Członek Polskiej Sekcji Narodowej, Tadeusz Toman, który w czwartek brał udział w zebraniu sztabu wyborczego, powiedział „Głowski Ludu”, że ugrupowanie przedstawi je mediom po ich oficjalnym zarejestrowaniu w Urzędzie Wojewódzkim. Zdradził tylko, że COEXISTENTIA na pewno wystawi kandydatów w Bukowcu, Gródku, Koszarzyskach, Łomnej Dolnej, Olbrachcicach, Ropicy, Trzanowicach, Trzyńcu i Wędrzynie. Do tego mogą dojść kolejne gminy. – Na naszych listach znajdują się Polacy i



Barbara Smugała będzie kandydowała za COEXISTENTIĘ w Cierlicku.

Czesi z małżeństw mieszanych, którzy są aktywni w polskich organizacjach. To wszystko znani działacze – dodał Toman.

„Głos Ludu” ustalił, że liderem listy w Wędrzynie będzie ponownie wicewójt gminy i prezes MK PZKO, Bogusław Raszka. Kandydat potwierdził tę informację. COEXISTENTIA będzie też próbowała szczęścia w Cierlicku, gdzie jej radna, dyrektorka polskiej szkoły Barbara Smugała, jest jedyną przedstawicielką polskiej mniejszości w Radzie Gminy. – Na liście są również nazwiska znanych działaczy i działaczek PZKO – powiedziała Smugała.

Aktywni członkowie PZKO czy innych organizacji, przedstawiciele polskiego szkolnictwa lub Polacy znani z racji wykonywanego zawodu będą figurowali, podobnie jak w poprzednich wyborach, również na innych listach wyborczych. W niektórych gminach tradycyjnie zajmują dobre pozycje na listach niezależnych kandydatów. Roman

Wróbel, wicewójt Bystrzycy i dyrektor PSP im. Stanisława Hadyny, jest liderem listy niezależnych od 16 lat, a od 24 kandydatem. – W tym roku ponownie będę ją otwierał. Będą na niej również inne znane osoby, wymienię Mariusza Wałacha oraz pastorów Romana Raszkę i Wiesława Szpaka – powiedział redaktor. – Nasza lista jest bardzo wyważona, czesko-polska. My nie bawimy się w podziały narodowościowe, oferujemy wyborcom dobrych, sprawdzonych kandydatów – podkreślił Wróbel.

W 2010 Stowarzyszenie Niezależnych Kandydatów wprowadziło do Rady Gminy w Suchej Górnej kilku Polaków. Są to praktycznie bez wyjątku osoby aktywne w PZKO, łącznie z prezesem i dwoma wiceprezesami Miejscowego Koła. W tym roku prezes Bronisław Zyder nie będzie już kandydował. Wicewójt Josef Žerdič, który wraz z wójtem Janem Lipnerem kompletuje listę, powiedział, że do 5 sierpnia nie

będzie wymieniał nazwisk. – W każdym razie, tak jak poprzednio, będą tam również przedstawiciele PZKO, z tym, że młodszy – zdradził.

W Orłowej ponownie zawalczy o mandat lekarz Bogusław Chwał, obecnie jedyny przedstawiciel polskiej mniejszości w miejskim samorządzie. Tak samo jak cztery lata temu, będzie startował z listy SNK – Europejscy Demokraci. – Staram się, by z naszej listy weszli do rady również młodszy działacze PZKO, ale w Orłowej bardzo trudno nam się przebić. Tu dominuje ČSSD – powiedział „Głowski Ludu”.

W Czeskim Cieszynie najbardziej widocznym przedstawicielem polskiej mniejszości w Radzie Miasta jest wiceburmistrz Stanisław Folwarczny z Obywatelskiej Partii Demokratycznej. Również on potwierdził, że będzie kandydował w nadchodzących wyborach. Na liście ODS znajdują się także inni Polacy, chociażby Marek Kufa.

DANUTA CHLUP

ZDARZYŁO SIĘ

NISZCZYCIELSKA BURZA

Prawie trzydzieści razy musiały wyjeżdżać ekipy strażaków zawodowych i jednostki ochotniczej straży pożarnej po burzy, która przeszła nad regionem w środę. Strażacy usuwali przede wszystkim zwalone lub uszkodzone przez burzę drzewa, usuwali blachy z uszkodzonych dachów, a także czyścili studzienki sieci kanalizacyjnej. Dwa razy musieli też interweniować przy pożarach, do których doszło po uderzeniu pioruna.



Fot. MAREK SANTARIUS

Jak poinformował nas rzecznik Wojewódzkiej Komendy Straży Pożarnej, Petr Kúdela, najwięcej wyjazdów odnotowano w powiatach opawskim i frydecko-misteckim. Dwa wspomniane pożary gaszono zaś w Karwińsku. Do pierwszego doszło w Rychwałdzie, gdzie z powodu uderzenia pioruna zapalił się dach jednego z domów. – Jego właściciel starał się najpierw ugasić pożar sam przy użyciu gaśnicy przenośnej, nie obojętne jednak w końcu bez interwencji strażaków. Właścicielka domu zatrała się dymem i trzeba było ją przewieźć do szpitala – powiedział Kúdela.

Do drugiego pożaru doszło w Boguminie, gdzie z powodu uderzenia pioruna zapaliła się korona zbudowanej wierzby. Strażakom udało się ugasić ogień. (kor)

POGODA

sobota

niedziela
poniedziałek



dzień: 23 do 26 °C
noc: 19 do 15 °C
wiatr: 1-2 m/s

dzień: 22 do 26 °C
noc: 18 do 15 °C
wiatr: 1-2 m/s

REKLAMA

vitality ... niewyczerpane źródło energii!
masaż całościowy (1 godz.)
500,-
promocja 400,-

Wykorzystaj BENE-FITY
Kompleks sportowy Vitality Wędrzyna, Bystrzyca
oraz OFERTA również w Pensjonacie Owieczka
tel.: 732 920 550, martina.kiszova@vitalitysleszsko.cz

oknaniedoba

okna i drzwi - PCV, aluminium, drewno

- kompleksowa realizacja wymiany okien • docieplenie elewacji •
- oferujemy bramy garażowe • ogrodzenia zimowe • parapety •
- żaluzje • moskitiery • rolety • plisy i inne dodatki

GWARANCJA JAKOŚCI

nám. Svobody 526, Třinec
KD Trisia, a.s., vchod od ul. Nálepků
tel.: +420 558 989 309, +420 775 720 874
email: okna@niedoba.cz • www.niedoba.cz

Zareklamuj się w »GŁOSIE LUDU«! Tel. 775 700 896



KRÓTKO

ZABAWA
POD DOZOREM

BOGUMIN (ep) – Nad bezpieczeństwem na placach zabaw w mieście będą teraz czuwać trzej dozorczy. Władze Bogumina zdecydowały się wynająć ich z powodu licznych skarg mieszkańców na wandalizm, hałas i nieporządek, które panują na placach zabaw, często nawet do późnych godzin nocnych. Nadzór nad tymi miejscami kosztować będzie bogumiński ratusz 70 tys. koron rocznie. Nowi pracownicy czuwać będą nad placami zabaw w centrum miasta oraz na osiedlu przy ulicy Fabrycznej w Zabłotcu. W okresie wakacyjnym pilnują oni miejsc, w których bawią się dzieci, w godzinach 9.00-21.00.

* * *

NOWE CHRONIONE

OSTRAWA (ep) – Przy ulicy Tvorkovskich otwarto w wyremontowanym budynku mieszkania chronione dla klientów ośrodka Fontána. Do dyspozycji jest tam teraz pięć samodzielnych mieszkań, kuchnie oraz zaplecze socjalne. Mieszkańcy będą mogli skorzystać także z ogrodu z altaną. Remont budynku, w którym wcześniej mieściły się biura, trwał od czerwca ubiegłego roku. Projekt przekształcenia tych pomieszczeń na mieszkania socjalne kosztował niepełna 10 mln koron.

* * *

POŻAR W GARAŻU

OSTRAWA (dc) – W czwartek wieczorem palił się samochód zaparkowany w garażu podziemnym centrum handlowego Nowa Karolina. Przyczyną pożaru peugeota 206 było pęknięcie rurki z olejem hydraulicznym. Strażacy szybko opanowali żywioł, straty nie przekroczyły 20 tys. koron.

* * *

JAKI PARK?

SUCHA GÓRNA (dc) – Urząd Gminy wysłał do gospodarstw domowych ankietę dotyczącą zagospodarowania wolnej przestrzeni przy ul. 6 sierpnia, która zaplanowana jest jako strefa relaksu. Mieszkańcy mają odpowiedzieć, czy chcieliby w tym miejscu plac zabaw dla dzieci, czy raczej klasyczny park z chodnikami, zielenią i ławeczkami. Mogą się również wypowiedzieć nt. przyszłego wyposażenia parku w urządzenia do zabawy i do ćwiczeń. Strefa relaksu ma powstać w części gminy, która w tej chwili najdynamiczniej się rozbudowuje.

* * *

ZNIŻKA DLA SENIORA

REGION (ep) – Władze województwa morawsko-sląskiego objęły patronatem inicjatywę „senior slevenka”, czyli karty uprawniającej starsze osoby do różnych zniżek i bonusów. Projekt już od jakiegoś czasu oferuje karty zniżkowe ludziom powyżej 55. roku życia oraz niepełnosprawnym – korzysta z niego już około 5 tysięcy osób. Na posiadaczy karty „senior slevenka” czekają zniżki w aptekach, ośrodkach zdrowia, restauracjach, hotelach, ośrodkach kultury czy firmach.

* * *

ZABAWA W DĘBINIE

KARWINA (ep) – W tym tygodniu dokończono prace przy nowym placu zabaw w parku leśnym w Dębinie. Stare wyposażenie placu zlikwidowano, a te atrakcje, które były jeszcze w dobrym stanie, wykorzystane zostaną w innych miejscach, gdzie brakuje kącika zabaw dla dzieci.

Centrum rozkopane

Centrum Bogumina przypomina w tej chwili jeden plac budowy. Intensywne prace trwają przede wszystkim w pobliżu przychodni lekarskiej, przedszkola, poczty i budynków przy ulicy Nerudy. Do końca września w centrum miasta mają pojawić się nowe ścieżki rowerowe, chodniki i miejsca parkingowe, remont przejdzie też boisko do gry w piłkę.

– Prace zostały podzielone na sześć etapów. Efektem będzie m.in. wybrukowanie starych, asfaltowych chodników i utworzenie równoległej ścieżki rowerowej. W pobliżu poczty powiększony zostanie plac z miejscami parkingowymi, powstanie również chodnik pomiędzy przedszkolem a pocztą, którego do tej pory nie było – wyjaśnia Lenka Jochimová z wydziału rozwoju i inwestycji bogumińskiego ratusza. To tylko najważniejsze ze zmian, jednak remontu czy przebudowy doczeka się jeszcze kilka obiektów.

Plac do gry w piłkę w pobliżu kącika zabaw doczeka się nowej



W centrum Bogumina trwają intensywne prace budowlane. Na zdjęciu odcinek prac za przychodnią weterynaryjną.

nawierzchni, a wokół placu do gry pojawi się ogrodzenie, które rozdzieli również poszczególne boiska

tak, żeby równocześnie można było na nich grać na przykład w koszykówkę, tenis, czy siatkówkę. Parking

poszerzony zostanie nie tylko obok poczty, ale również na ulicy Mírovej. (ep)

Ślimacza plaga

Może swoją ilością i rozmiarem jeszcze nie przypominają plag egipskich, ale są niemałym problemem dla mieszkańców Wisły.

Te żarłoczne bezmuszlowce stanowią spore zagrożenie dla wszystkiego, co kwitnie i rośnie w ogrodzie. Mowa oczywiście o ślimakach, które dają się we znaki mieszkańcom. Znikają całe połacie nowalijek, kwiatów i innych jarzyn.

Są dokuczliwą plagą dla przydomowych ogródków. Po każdej solidnej ulewie i wysokiej temperaturze wychodzą dziesiątkami jak z inkubatora. Są ośliżte, bez muszli, powolne, ale skuteczne w swym działaniu. Trudno z nimi walczyć. (ox.pl)

Ślimaki są dokuczliwą plagą dla przydomowych ogródków.



Fot. ARC

Bukiet na... 102. urodziny



Fot. ARC

102 lata skończyła w tym tygodniu mieszkanka Czeskiego Cieszyna, Jolanta Suchánková. Jeszcze dwa lata temu mieszkała z wnuczką, w tej chwili przebywa w miejscowym Domu Seniora. Jubilatkę odwiedził w dniu jej urodzin wiceburmistrz Czeskiego Cieszyna, Petr Procházka, który przyniósł starszej pani kwiaty oraz prezent. Nie mogło zabraknąć tradycyjnego przy takiej okazji wpisu do kroniki miasta. Pani Jolancie obecnie najbardziej dokucza pogarszający się wzrok oraz problemy z poruszaniem się. Według pracowników ośrodka jest to bardzo miła staruszka, której stale dopisuje apetyt: najbardziej lubi słodkości. Panią Jolantę często odwiedza w Domu Seniora jej liczna rodzina. (ep)

Zniszczyli nowe drzewka

Pijani mężczyźni zniszczyli w czwartek nad ranem sześć młodych drzewek, posadzonych w Trzyńcu przy ul. Lidickéj. Na miejscu zostali zatrzymani przez policję. Niektóre drzewka nietrzeźwi złamali, inne wyrwali z ziemi. Na tym ich „występy” się nie skończyły. Przewrócili i uszkodzili kilka śmietników, ruchome ogrodzenie, uszkodzili również krzyż pamiątkowy.

Dzięki mieszkańcom, którzy zaalarmowali straż miejską, oraz współpracy strażników z policją,

udało się zatrzymać trzech sprawców usiłujących zbiec z miejsca występu. – Wszyscy byli mocno pijani, u jednego z nich alkomat wskazał prawie 2 promile, dlatego natychmiast zostali przewiezieni do izby wytrzeźwień we Frydku-Místku. Po wytrzeźwieniu rozpocznie się postępowanie karne. Za swe czyny będą odpowiadali przed sądem – powiedział komendant policji w Trzyńcu, Martin Sliž. Dodał, że sprawcy mogą być ukarani nawet dwuletnim więzieniem. (dc)

Kto widział pirata?

Policja RC prosi o pomoc w śledztwie w sprawie wypadku drogowego, do którego doszło 21 kwietnia br. ok. godz. 8.00 w Bukowcu. Kierowca przejeżdżający przez wieś potrącił na jednym z zakrętów piesze. – Pirat drogowy nawet się nie zatrzymał, by udzielić potrąconemu pierwszej pomocy. Zamiast tego odjechał z miejsca wypadku w kierunku granicy z Polską. Dlatego zwracamy się do wszystkich osób, które mogły być

świadkiem tego wypadku, by udzieliły nam w tej sprawie jakichkolwiek informacji – apeluje rzecznik Komendy Powiatowej Policji RC we Frydku-Místku, Vlastimil Starzyk.

Dodajmy, że świadkowie mogą się zgłaszać na dowolnym posterunku Policji RC lub w Inspektoracie Transportu Drogowego w Trzyńcu. Można też skorzystać z nr. tel.: 974 732 263 i 974 732 260 lub bezpłatnej linii 158. (kor)

»Młodzi i zatrudnieni«

Frydek-Místek odwiedziła w tym tygodniu trzydziestka studentów z kilku krajów Europy. Studenci uczelni wyższych z Niemiec, Litwy, Włoch, Rosji, Hiszpanii i Republiki Czeskiej przyjechali w ramach projektu Eurocamp.

Jak poinformowała nas jedna z organizatorek, Marta Michaláková, tegoroczna edycja tego międzynarodowego przedsięwzięcia przebiega pod hasłem „Young and employed”, czyli „Młodzi i zatrudnieni”.

(kor)



Fot. ARC

Niektóre drzewka nietrzeźwi złamali, inne wyrwali z ziemi.

»Witomy was« nad Wełtawą

W Ogrodach Wallensteina w siedzibie Senatu Republiki Czeskiej w Pradze rozbrzmiewała w czwartek wieczorem gwara cieszyńska. Przede wszystkim zaś pieśni i muzyka ludowa znad Olzy. Senator Petr Gawlas zaprosił do stolicy trzy zespoły: Chór Męski „Gorol”, działający przy Miejscowym Kole Polskiego Związku Kultu-
ralno-Oświatowego w Jabłonce, Zespół Regionalny „Mionši” z Łomnej Dolnej oraz jabłonkowską kapelę ludową „Jackové”.

Koncert odbywał się w ramach cyklu spotkań muzycznych „Lato kulturalne w Senacie”. Zespoły znad Olzy podbiły serca publiczności, która tłumnie przybyła do Ogródów Wallensteina. Byli wśród nich senatorzy, posłowie, wielu miłośników muzyki i folkloru, a także spora grupa mieszkających w Pradze Polaków. Popisy wokalne i taneczne oklaskiwał także... dyrektor generalny Huty Trzynieć, Jan Czudek.

– Byłem na ważnych rozmowach w ministerstwie, a do Ogródów Wallensteina przyciągnął mnie piękny plakat informujący o występach moich kolegów w Senacie. To ważne, że nasz region prezentuje się nad Wełtawą, mamy się czym pochwalić, bo jeśli chodzi o folklor, należymy do najbardziej aktywnych. Zaskoczyły mnie tłumy na koncercie, bo przecież Praga jest pod względem kultury aż przesycona. Widać, że ich nasza kultura interesuje – powiedział nam dyrektor Czudek. Z kolei prezes Klubu Polskiego w Pradze, Władysław Adamiec, dodał: – Czuję pełną satysfakcję. Przyjechali do nas gorole i udowodnili, że mamy się czym pochwalić – podkreślił.

Senator Gawlas, który był inicjatorem i patronem koncertu, przybliżył publiczności historię i kulturę regionu, podkreślając, że żyją w nim w zgodzie narody czeski i polski, a na ulicach można usłyszeć języki czeski, polski i „po naszymu”.

Koncert otworzyła kapela „Jackové” pod



Jabłonkowski „Gorol” podczas koncertu w Ogrodach Wallensteina w Pradze.

kierownictwem Leona Jeżowicza wianką pieśni m.in. z Jabłonkowa i Herczawy. Po nich zaprezentowano tańce beskidzkich górali, wśród nich typowego „łowinyzioka”, „piłkę”

lub „kozę” w wykonaniu tancerzy z zespołu „Mionši” z Łomnej Dolnej. Finał należał do „Gorola”, który otworzył koncert pieśnią „Witomy was”, po niej zaś zabrzmiały m.in. „Go-

nią górale trzody”, „Beskidzie, Beskidzie” czy „Idzie łowczorz gróniym”.

– Nie pamiętam, żeby któryś z wakacyjnych senackich koncertów zwiabił do Ogródów Wallensteina aż tylu ludzi zafascynowanych dobrą muzyką. Przyznam się, że nawet się poptakałam. To było dla mnie ogromne przeżycie – powiedziała nam po koncercie senator Marta Bayerová z okręgu znojemskiego na Morawach. Zresztą sama, wspólnie z kolegami z obu izb Parlamentu RC dołączyła do śpiewu pieśni „Góralu, czy ci nie żal”, do którego zaprosili publiczność w finale koncertu zgromadzeni na scenie Sala Terrena wszyscy członkowie zespołów z Jabłonkowskiego.

Wzruszony był senator Gawlas, który przyznał, że przed koncertem miał większą treść od występujących. Natomiast wiceprzewodnicząca Senatu, Alena Gajdušková, powiedziała nam: – Ten koncert był przepiękny, a przede wszystkim mocny. Dla mnie była to o tyle większa przyjemność, że mój ojciec pochodził ze Śląska Hluczyńskiego, ja studiowałam w Ostrawie, wasz region jest mi więc bardzo bliski. Wasze zespoły będą miały bramę do Ogródów Wallensteina zawsze otwartą – podkreśliła.

– To był piękny koncert, jeżeli zaproszą nas ponownie do Senatu, chętnie przyjedziemy – oceniła praski występ dyrygent „Gorola”, Katarzyna Siwiec-Kantor. **JACEK SIKORA**

Ikony znalezione na dworcu w Ostrawie

Parasolki, klucze, komórki – to są rzeczy, które najczęściej trafiają do dworcowych biur rzeczy znalezionych. Na dworcu w Ostrawie jakiś czas temu znaleziono osiem prawosławnych ikon z przełomu XIX i XX wieku. W czwartek zostały uroczyście przekazane do Muzeum

Ostrawskiego. – Ikony trafiły do nas najprawdopodobniej z krajów byłego Związku Radzieckiego, gdzie w latach 90. ub. wieku były popularne wśród przemytników interesujących się starociami. Znalezienie ikon było dla nas zaskoczeniem. Choć mogliśmy je sprzedać, postanowiliśmy je

podarować do Muzeum Ostrawskiego. To jest, według nas, najwłaściwsze rozwiązanie – powiedział agencji ČTK wiceburmistrz dzielnicy Morawska Ostrawa i Przywóz, Dalibor Mouka.

Dyrektorka Muzeum, Jiřina Kábrtová, przyznała z kolei, że jej

placówka posiada już kolekcję ikon i cieszy się z jej poszerzenia. – Nowo nabyte ikony przedstawimy publiczności prawdopodobnie jesienią. Wpierw musimy przeprowadzić ich konserwację i inne wymagane czynności – wyjaśniła.

Rzeczniczka ratusza, Jana Pon-

dělíčková, przypomniała, że rzeczy znalezione na terenie dzielnicy są przechowywane przez trzy lata. Po ich upływie przechodzą na własność urzędu. Bezwartościowe przedmioty są likwidowane, te cenniejsze sprzedawane do sklepów z rzeczami używanymi. **(dc)**

Z REDAKCYJNEJ POCZTY...

Tydzień z muzycznymi autorytetami

Niezwykle twórczy tydzień spędzili w dniach 13-21 lipca członkowie chóru „Collegium Cantorum”. Zaolziański zespół uczestniczył bowiem w odbywającej się w Koszalinie Polonijnej Akademii Chóralnej będącej kontynuacją prowadzonego tam od kilkadziesiąt lat Studium Dyrygentów Chórów Polonijnych. W tym roku pod okiem fachowej kadry artystyczno-pedagogicznej z

prof. Przemysławem Pałką na czele swój kunszt dyrygencki doskonalili Polacy z Białorusi, Ukrainy, Łotwy, Litwy, Rosji i Stanów Zjednoczonych. Warsztaty te odbywały się przy pomocy chóru ćwiczebnego „Repetitio”, złożonego ze studentów wyższych szkół muzycznych w Poznaniu, Wrocławiu i Bydgoszczy.

Śpiewacy „Collegium Cantorum” mieli zaś okazję kształcić swoje umiejętności wokalne podczas zajęć prowadzonych m.in. przez prof. Elżbietę

Wtorkowską, dziekana Wydziału Dyrygentury Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, największego w Polsce autorytetu w dziedzinie emisji głosu.

Podsumowaniem były wspólne koncerty chórów „Repetitio”, „Collegium Cantorum” oraz złożonej z dyrygentów polonijnych „Ojczyzny” w okolicznych miastach: Dygowie, Białogardzie i Sławnie, a na zakończenie udział w uroczystej mszy oraz koncert finałowy w kościele pod wezwaniem Ducha Świętego w Koszalinie. W programie zabrzmiały polskie pieśni, m.in. zmarłych w tym roku Wojciecha Kilara i Józefa Świdra. Zespoły występowały pojedynczo lub wspólnie, pod batutą swoich dyrygentów bądź kadry profesorskiej.

Nasi chórzycy mieli okazję śpiewać u boku profesjonalnych muzyków i pod dyktando wybitnych polskich dyrygentów, m.in. prof. Przemysława Pałki, dziekana Wydziału Dyrygentury Akademii Muzycznej w Poznaniu i prof. Marty Wierzbieniec, dyrektora Filharmonii Podkarpackiej. Prócz tego na koncertach wykonywali trzy utwory pod batutą swojej dyrygent Anny Szawińskiej, a w środę 16 lipca przedstawili własny koncert, prezentując swój zróżnicowany repertuar i promując zaolziańską pieśń chóralną.

Dla wszystkich chórzystów „Collegium Cantorum” udział w tej or-

ganizowanej przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” imprezie okazał się niecodziennym doświadczeniem, które nie tylko podniosło ich umiejętności śpiewacze, lecz stało się także wielkim emocjonalnym przeżyciem i spotkaniem ze sztuką muzyczną z najwyższej półki.

Bogdana Najder

* * *

Wakacje na dwóch kółkach

12 lipca grupa 25 rowerowych zapaleńców z Towarzystwa Rowerowego „Olza” z PTTS „Beskid Śląski” i Ondraszek TTK PTTK Cieszyn wyruszyła w stronę Wranowa nad Dyją do kempingu w Bitowie. Stanowił on bazę wypadową do wycieczek na Południowe Morawy. Zwiedzaliśmy malownicze miasta i wsie

jak na przykład Znojmo, Wranom nad Dyją, Sławonice, Daczyce, Telcz itp. Zajrzeliśmy również do Austrii, gdzie także było co oglądać. Ciekawe widoki można było podziwiać z wieży widokowej i grodziska w Hardeggu. Piękny zamek renesansowy urzekał wszystkich w Riegersburgu. Chociaż trasy były czasem bardzo trudne, to humor i pogoda nas nie opuszczały. Tydzień na Morawach szybko zleciał, więc w piątek zakończyliśmy nasz rajd rowerowy uroczym wieczorem przy ognisku śpiewając nasze piosenki i dobrze się bawiąc. Ponieważ towarzystwo było doborowe, wszyscy zgodziliśmy się, że rajd był udany i trzeba już pomyśleć o planach na następny rok.

R. Piszkiwicz



„Collegium Cantorum” z dyrygent Anną Szawińską i prof. Przemysławem Pałką, dyrektorem artystycznym Polonijnej Akademii Chóralnej.

Fot. BOLESŁAW BRODA



Rowerowi zapaleńcy w bitowskim kempingu.

Fot. R. PISZKIWICZ

Wielka woda spustoszyła

W poniedziałek wieczorem północną Słowację nawiedziły powodzie, spowodowane krótkim, ale bardzo intensywnym deszczem. Zniszczona została Dolina Vratna, jedno z najpopularniejszych miejsc na Słowacji. Woda zalała położone niżej wioski, natomiast w samej Vratnej burza i deszcz przyniosły lawiny błota i kamieni, które zdewastowały całą dolinę. Zerwały linie energetyczne, zniszczyły schronisko i stację kolejki linowej, „zmyły” do rzeki samochody i rozzerwały asfaltową drogę łączącą dolinę z wioską Terchová. Na szczęście nikt nie zginął oraz nie odniósł zagrażających życiu obrażeń.

KRÓTKA ULEWA, DUŻE STRATY

„Głos Ludu” postanowił przekonać się na miejscu, jakich zniszczeń dokonała poniedziałkowa nawałnica. Szczególnie, że w okolicy Vratnej chętnie wybiera się dużo mieszkańców naszego regionu. W feralny dzień był tam z rodziną Radek Peter z Ligotki Kameralnej. Jak powiedział, wystarczyło, żeby ulewa przyszła godzinę wcześniej, a znaleźliby się w poważnych kłopotach. – Pierwszy lekki deszcz zastał nas pod Małym Rozsutcem tuż koło 13.00. Widać było, że burza krąży gdzieś nad górami, ale nie nie zapowiadało takiego kataklizmu – opowiadał. – Akurat kiedy około godziny 16.00 zeszedliśmy do Štefanovej na parking, nagle przyszła nawałnica. Takiego ulewego deszczu jeszcze w życiu nie widziałem – mówi. Wszystko rozegrało się niespodziewanie i trwało niezwykle krótko. W ciągu następnych 30-40 minut woda wylała z brzegów i zatopiła m.in. kemping w Bilej, gdzie zatrzymała się rodzina z Ligotki. Wody nie było dużo, ale za to przyszła z wielką siłą. Wtedy jeszcze turyści na dole nie wiedzieli, co stało się we Vratnej.

W TERCHOVEJ URWANIE GŁOWY

W środę postanowiliśmy przekonać się na własne oczy, co stało się w popularnej wśród turystów dolinie. Około południa dotarliśmy do Terchovej. To z tej miejscowości prowadzi jedyna droga do Doliny Vratnej. W samej wiosce nie widać wielkich zniszczeń. Dopiero kiedy skręcamy z głównej drogi w stronę urzędu gminy, zauważamy zerwaną barierkę nad rzeką i podmokłe tereny, które w poniedziałek zalała woda. Na poboczach dróg widać ślady błota i gałęzi.

W miejscowym urzędzie jest raczej pustawo. Nie ma wójta oraz jego zastępcy – są w dolinie. – Mamy tu prawdziwe urwanie głowy! – przekonuje nas kierownik miejscowego urzędu, František Kadaš. Od poniedziałku władze gminy są cały czas na nogach. W dolinie bez przerwy pracują strażacy, ratownicy górscy, policja i wojsko. Od Kadaša dostajemy numer telefonu do Górskiego Pogotowia Ratowniczego, bez pomocy którego nie dostaniemy się do Doliny. Droga do Vratnej jest zamknięta, policja nie wpuszcza nie tylko pojazdów, ale nawet pieszych.

VRATNA ODCIĘTA OD ŚWIATA

Samochód musimy zostawić przed drogą prowadzącą do Vratnej. Ratownicy obiecali, że zabiorą nas na górę. Wsiadamy do ich terenowego samochodu i jedziemy. Po drodze widać wprawdzie zniszczenia, jakich do-



Fot. MAREK SANTARIUS

W Dolinie Vratnej woda i kamienna lawina spowodowały ogromne straty. Usuwanie skutków katastrofy potrwa jeszcze bardzo długo.

kołała woda i kamienie, ale na razie nie wygląda to na żaden kataklizm. Wsiadamy w części Starý Dvor, gdzie mieszczą się schronisko, wyciąg oraz kilka restauracji. Stąd na górę, do głównego schroniska, jest jeszcze kilka kilometrów. – Jeśli chcecie robić zdjęcia, to idźcie z tego miejsca w górę – mówi nam ratownik. Idziemy więc dalej do Vratnej po asfaltowej drodze. Już po kilku metrach przekonujemy się, dlaczego da się tu jeździć tylko samochodami terenowymi lub... czolgami (dwa stały wcześniej po drodze). Na odcinku około 50 metrów jezdnia jest zapadnięta, czy raczej... wcale jej nie ma. Zwykła powódź nie wyrwałaby kawałka asfaltowej drogi. Ten odcinek przemierzamy poboczem. Idziemy dalej, ciesząc się, że zabraliśmy porządne buty. Nie ma tu, jak zwykle o tej porze roku, turystów. Wszyscy ludzie, których spotykamy, to albo członkowie służb ratowniczych, albo... dziennikarze.

POMAGAŁ, KTO MÓGŁ

Zatrzymuję jednego z ratowników, który jedzie drogą niewielkim, terenowym quadem. Nadal nie wiem dokładnie, jak to wszystko się rozegrało. – Wszystko stało się tak szybko! Trzeci stopień zagrożenia powodziowego ogłoszono o 17.00. Zaledwie kwadrans później przyszła wielka fala. Pracowaliśmy przy powodzi na dole, w Terchovej, kiedy w środku nocy przyszło wezwanie do Vratnej. To, co tu zobaczyliśmy, było nie do uwierzenia, to był prawdziwy kataklizm! – mówi Jozef Jančo. W ciągu zaledwie półtorej godziny spadło aż 65 litrów wody na metr kwadratowy. Z góry, z

Vratnej, trzeba było ewakuować 122 osoby.

Rozglądamy się, rejestrując wzrokiem połamane drzewa i zalegające wszędzie kamienie. – To jeszcze nic, musicie wyjść wyżej, to dopiero zobaczycie! – mówi Jančo. Kawałek dalej spotykamy starszego pana, który dokumentuje zniszczenia aparatem fotograficznym. Okazuje się, że to emerytowany ratownik górski. W poniedziałek pomagał jako ochotnik w czasie powodzi w Terchovej, o północy na wezwanie pojechał do Vratnej. – Pomagał każdy, kto mógł – wyjaśnia Štefan Rybár. – Jeszcze nigdy czegoś takiego tu nie mieliśmy. Potrzeba mnóstwo czasu i pieniędzy, żeby to wszystko doprowadzić do porządku – mówi, rozglądając się ze smutkiem.

AUTA NA ZŁOM, ASFALT W POTOKU

Kilkaście metrów dalej natrafiamy na pierwszy samochód. Właściwie jest to po prostu kupka blachy, gałęzi i błota. Gdyby nie sterująca z jednej strony opona, pewnie nieprędko byśmy odgadli, iż chodzi o samochód. Im wyżej wychodzimy, tym gorszy jest obraz zniszczeń. Wraków samochodów po drodze widzieliśmy chyba ze dwadzieścia. W korycie płynącej tuż przy drodze rzeki miejscami leżą całe płyty asfaltu – to zarwana jezdnia. Wszędzie są kamienie, gałęzie, powalone drzewa, przewrócone słupy energetyczne.

Wreszcie docieramy pod schronisko, przekonani, że już nic nas nie zdziwi. Tymczasem polana i duży plac pod schroniskiem to jeden wielki kamieniołom. Tu dopiero widać, jaką siłę

musiała mieć spadająca z góry lawina. Mniejsze zabudowania są zniszczone, część chaty również. Za budynkiem znajduje się stacja kolejki wywożącej turystów na przełęcz pod szczytem Chleb. Wszystko zasypane kamieniami niemal do samej góry słupa z linami ciągnącymi kolejkę. Spod kamieni wystaje kilka kabin. Nad chatą jest jeszcze kilka domów. Ten położony najwyżej ucierpiał najbardziej: w jednym rogu lawina zerwała dół budynku od samych fundamentów.

TURYŚCI NA SZLAKU

Z góry właśnie schodzą turyści. To rodzina Šteyerowych, małżeństwo z dwójką dzieci. W poniedziałek deszcz zaskoczył ich na trasie, zdążyli schronić się w pensjonacie w Terchovej. Dziś przyszli zobaczyć, jak to wygląda. – Wiedzieliśmy, że straty są ogromne, ale takiego widoku się nie spodziewaliśmy. To prawdziwy kataklizm – mówią. Pytam, jak tutaj doszli, czy szlaki są bezpieczne. – Przyszliśmy szlakiem ze Štefanovej. Szło się w miarę dobrze, chociaż ziemia jest podmokła i jest trochę kamieni oraz powalonych drzew – mówią. Dopytują się, czy w czeskich mediach mówi się w ogóle o tym, co się tu stało. Przez dwa dni nie mieli prądu, nie widzieli wiadomości.

Koło schroniska odpoczywa inna turystka, Světlana Kulová z Opawy. Razem z mężem przyjechała do Štefanovej w sobotę. Początkowo aura im sprzyjała: przez cały weekend była piękna pogoda, 30 stopni. – W poniedziałek około 14.00 zaczął padać deszcz. Chcieliśmy iść na dół, do Terchovej, ale coś nas powstrzymało i zostaliśmy w Štefanovej. Na szczęście, bo stamtąd byśmy się tego dnia już nie wydostali – opowiada czeska turystka. Od wtorku przemierzają okolicę, rejestrując na zdjęciach zniszczenia dokonane przez żywioł.

POWODZIE? NIE U NAS!

Ruszamy w drogę powrotną. Poza tymi dwiema rodzinami z Czech nie spotykamy już zbyt wielu turystów. Na dole nie wpuszczają nikogo na drogę, tylko niektórym udaje się zabrać razem z ratownikami. Mijając jeden ze zniszczonych samochodów, widzimy turystę – chłopaka, który robi sobie pamiątkowe zdjęcie na tle wraku. Kręcimy głowami – nie ma sensu nawet tego komentować.

Za Starým Dvorem, na ostatnim odcinku drogi, udaje nam się złapać „stopa”. Podrzucza nas na dół pracownik urzędu gminy, z którym rozmawialiśmy rano. Zadaję zasadnicze pytanie, o którym wcześniej jakoś za-

pomniałam: – Często tu macie powodzie? Nasz kierowca odpowiada bez namysłu. – Właśnie nie! Do tej pory woda zawsze nas omijała! – mówi. Wszyscy jednak wiemy, że tym razem to nie była zwykła powódź. Katastrofy o takiej sile i na taką skalę w całej okolicy nigdy nie było.

Nie zajechaliśmy daleko, kiedy wszystkie pojazdy na drodze musiały się zatrzymać. Pod jezdnią, od strony rzeki, woda odkryła wielką pustą jamę, o szerokości 5 metrów, głęboką na 4 metry. Teraz strażacy sprawdzają, czy w ogóle można będzie tędy jeździć, by droga się nie zapadła. Takich niespodzianek powódź przygotowała pewnie więcej. Dalej musimy iść o własnych siłach.

DUŻY PROBLEM MAŁEJ GMINY

Zanim wrócimy do Czeskiego Cieszyna, chcę jeszcze porozmawiać z wójtem. Po raz drugi tego dnia podjeżdżamy pod urząd gminy. – Wszystko stało się nagle i zupełnie niespodziewanie. Prawdziwa katastrofa! – mówi wójt Milan Laurenčík. Dokładnie to samo słyszeliśmy już tego dnia nieraz. – To było zupełnie niespotykane u nas zjawisko. Powodzie nie nawiedzają zbyt często tych okolic, a na taką skalę nigdy nic takiego się tu nie stało. Większe powodzie ostatnio były pod koniec lat 90. Zerwało wtedy most pod Terchovą, wieś była z jednej strony odcięta od świata. Ale i tak nie było to nawet w części tak straszne, jak teraz. Tym razem poziom wody nie był aż tak wysoki, ale za to woda spływała z wielką niszczycielską siłą – opisuje wójt.

– Teraz czeka nas bardzo dużo pracy. Będziemy starali się usuwać skutki powodzi tak, żeby nie odczuli tego ani mieszkańcy, ani turyści i żeby nie wpłynęło to na przygotowywane przez nas wydarzenia – przekonuje. Faktycznie, pomimo poniedziałkowej nawałnicy od czwartku trwa w Terchovej Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny „Jánošíkove Dni”. W internecie roi się od kąśliwych komentarzy w rodzaju „takie nieszczęście, a oni imprezę urządzą, chcą tylko zarobić”. Na miejscu wszystko wygląda jednak inaczej. Nikomu nic się nie stało, a w dolinie i tak praca wre, pomimo festiwalu i przyjmowania turystów. Katastrofalna powódź na razie nie odstraszyła przyjezdnych. Władze wioski mają nadzieję, że turyści nadal będą przyjeżdżać w te malownicze okolice.

– Jeszcze nie oszacowaliśmy wszystkich strat, ale będzie to kosztować mnóstwo pieniędzy. Premier obiecał nam pomoc finansową na pokrycie naprawy szkody na majątku gminnym, przede wszystkim jeśli chodzi o drogi. Prace ratownicze wszystkich jednostek zgodnie z ustawą finansowane są z budżetu państwa – wyjaśnia Milan Laurenčík. Gmina ogłosiła również zbiórkę publiczną na pomoc osobom poszkodowanym przez powódź.

W tej chwili nikt nawet w przybliżeniu nie potrafi jednak powiedzieć, ile czasu zajmie i ile pieniędzy pochłonie naprawianie szkód. Wójt Terchovej wygląda na wykończonego. Od poniedziałku niemal nie zmrużył oka. Z takim problemem mała góraska gmina jeszcze nigdy nie musiała się borykać.

ELŻBIETA PRYZCZKO

Rady dla turystów

Gmina Terchová jest w pełni przejezdna, jednak droga do Doliny Vratnej jest do odwołania zamknięta zarówno dla pieszych, jak i dla pojazdów. Turyści mogą wyprawić się na większość tras, muszą jednak pamiętać, że uszkodzonych jest około 200 kilometrów szlaków turystycznych. Jánošíkove Diery są dostępne tylko do strony Białego Potoku. Można z nich natomiast bez problemu dostać się na Rozsutce.

Na trasie Tiesňavy – Vratna trwają prace drogowe, które mają umożliwić przejazd. Ratownicy górscy odradzają poruszanie się następującymi szlakami: Chata Vratna – Snilovské Sedlo (szlak zielony), Stará Dolina – Sedlo za Kravarským (zielony), Medziholie – Chrbát Stohu (żółty), Chata na Grúni – Chata Vratna (żółty), Starý Dvor – Chata na Grúni (niebieski), Šútovo – Chata pod Chlebom (niebieski). Powódź zniszczyła drogę pod Šútovskim Wodospadem na końcowym odcinku liczącym około 300 m – nie da się więc dotrzeć do samej sikawy. Do Chaty na Grúni najlepiej dojechać szlakiem niebieskim ze Štefanovej. Dolné, Nové i Horné Diery są dostępne, jednak wędrowkę trzeba rozpocząć i zakończyć w Białym Potoku. Grzebień Małej Fatry i Rozsutca jest również dostępny. Szlaki w całej okolicy Vratnej są podmokłe i błotniste. Informacje o sytuacji na szlakach udziela Górskie Pogotowie Ratunkowe w Terchovej pod numerem telefonu: (+421) 415 695 232. Aby wezwać pomoc, trzeba dzwonić na numer alarmowy ratowników górskich: 18 300. (ep)

Dolinę Wratną



Takie zniszczenia widać na całej drodze do Vratnej.



Kamienna lawina spadała z ogromną siłą, w kilku miejscach całkowicie rozbiła jezdnię na odcinku kilkudziesięciu metrów. W korycie rzeki leżą całe płyty asfaltu.



Bez samochodu terenowego ani rusz.



Straszne skutki katastrofy to dla niektórych okazja do zrobienia „nietypowych” zdjęć z urlopu...



Na drodze do Doliny Vratnej można zobaczyć co najmniej kilkanaście wraków.



Także w samej Terchovej jest jeszcze dużo pracy z usuwaniem skutków powodzi.



Kamienie zasypały całą dolinę, także znajdujący się nad schroniskiem wyciąg.



Ta kolejka linowa pod Chleb i Velký Kryvák nie ruszy jeszcze przez długi czas.

Lasek Miejski – miejsce magiczne. Dla



W latach 50. XX w. Gorolski Święto odbywało się na boisku w Szygłe. Tak wyglądało boisko podczas „Gorola” w 1956 r., a tak ten teren prezentuje się dzisiaj.

Jeżeli na Śląsku Cieszyńskim w banalnej nawet rozmowie zabrzmią słowa – Lasek Miejski, a w dodatku – w Jabłonkowie, automatycznie pomyślimy o Gorolskim Święcie. Co prawda w tym magicznym miejscu nad Olzą odbywają się także inne imprezy, to właśnie jednak „Gorol” jest tą najważniejszą, najpopularniejszą, na którą co roku przyjeżdżają tłumy miłośników folkloru również spoza regionu. Kto jednak dziś pamięta, że Gorolski Święto nie zawsze odbywało się w Lasku Miejskim? Że przeniosło się tam dopiero w 1960 roku?

Dla Antoniego Szpyrca Lasek Miejski to miejsce magiczne. Kojarzy mu się nie tylko z Gorolskim Świętem, ale także z czasami dzieciństwa. – Mieszkaliśmy niedaleko stąd, a Lasek Miejski był miejscem naszych zabaw. Lasek zresztą na przełomie lat 40. i 50 ubiegłego wieku wyglądał inaczej niż dzisiaj, a Gorolski Święto odbywało się nie tutaj, ale za Olzą, w Szygłe – na boisku, które przed wojną należało do klubu piłkarskiego Beskid. To tam po raz pierwszy zabrał mnie ojciec na tę imprezę. Miałem chyba pięć lat. Od tego czasu bywam na „Gorolu” co roku – mówi Szpyrc.

Najpierw gościł na Gorolskim Święcie w roli małego widza, później, jak każdy członek Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, które do dzisiaj jest głównym organizatorem imprezy, pomagał, gdzie mógł. W latach 80. zaś jako znany już folklorysta i twórca ludowy wybudował z kolegami z Klubu Twórców Ludowych, którego był prezesem, małą góralską budę. W niej na „Gorolu” do dziś prezentują swoje dzieła. Od kilku lat Antoni Szpyrc, wielki przecież znawca folkloru i historii regionu, autor kilku książek o dziejach Jabłonkowa, jest też członkiem Komitetu Organizacyjnego Gorolskiego Święta. Pomaga przy tworzeniu scenariuszy, promowaniu imprezy. My zaś zaprosiliśmy go na mały spa-

cer – po historii „Gorola” i miejsc, w których się on odbywał i odbywa.

MIEJSCE ZWANE »STADT WALDEM«

– Na początku, jak sama nazwa, zarówno polska, jak i niemiecka, wskazuje, był w tym miejscu nad Olzą, ciągnącym się od Łazów aż po Szygłe, po prostu las. Mówię o niemieckiej nazwie, bo wiadomo, niemiecka mniejszość w Jabłonkowie była silna, zwłaszcza ekonomicznie i politycznie, a nazwa „Stadtwald” do dziś istnieje w świadomości jabłonkowiek polskiej i czeskiej narodowości. Na początku XX wieku towarzystwo, które obrabowało sobie za cel upiększanie miasta, postanowiło przekształcić ten las w miejsce wypoczynku mieszkańców – wspomina Szpyrc.

W tym czasie przez Lasek Miejski prowadziły dwie ścieżki. Były też dwie studzienki. – Jedną zwano Głodną Studnią, czyli „Hungerbrunnen”, stała od strony Szygły. Miała kamienną obudowę z ławami, na których można było usiąść, odpocząć. W środku Lasku zaś wybudowano duży pawilon z cegieł i drewna, w tzw. stylu austriackim, z dwoma skrzydłami. Tam się odbywały koncerty orkiestr wojskowych, bywał otwarty mały bufet. Tam też można było przysiąść na ławkach, przy stole. Poza tym były jeszcze dwie alta-

ny: jedna przy Olzie, a druga, zwana „Annaruhe” stała na końcu Lasku. Jeszcze przed I wojną spełniły się zatem marzenia ojców miasta, powstał park z prawdziwego zdarzenia, miejsce spacerów. Jabłonkowiek zresztą chodzili tędy do Szygły, gdzie stała bardzo popularna wówczas restauracja ogrodowa Heinricha Bullawy, „Heinrichshof” – dowiaduję się od mojego rozmówcy.

Lasek Miejski był popularnym miejscem spacerów jabłonkowiek jeszcze w okresie międzywojennym. Po II wojnie światowej jednak zaczął podupadać. – Pamiętam jeszcze wspomniany duży pawilon w środku „Stadtwaldu”, odbywały się tam festyny. W końcu jednak uległ zniszczeniu, dlatego postanowiono go zburzyć. To było w 1958 roku. Nieutrzymywany był też sam Lasek. Był raczej placem zabaw dzieciarni, bo były tu fajne miejsca i do zabawy, i do kąpania. Ludzie też przechodzili tu na spacer, niemniej nie był to już ten Lasek sprzed wojny. Na szczęście, w 1960 roku PZKO-wcy postanowili przenieść tu z Szygły Gorolski Święto. I tak już zostało, a Lasek Miejski zaczął ponownie odżywać – dodaje Szpyrc.

GOROLSKI ŚWIĘTO RODZIŁO SIĘ W SZYGLĘ

W Lasku Miejskim odbyło się już

pierwsze Gorolski Święto. Było to 12 września 1948 roku. Jak mówi Szpyrc, początkowo jabłonkowiek PZKO-wcy myśleli o zorganizowaniu kolejnego tradycyjnego festynu. – Dyrektor polskiej szkoły, Karol Piegza, zaproponował, by nazwać imprezę Gorolskim Świętem. Zaproszono muzykantów z Istebnej, Jaworzynki, wielu jabłonkowiek przyszło jeszcze w oryginalnych strojach mieszczkańskich, tzw. jackowskich. Impreza wszystkim bardzo się podobała i dlatego postanowiono ją kontynuować. Dzisiaj jest najpopularniejszym dorocznym wydarzeniem kulturalnym i towarzyskim regionu – podkreśla.

Impreza przeniosła się jednak z Lasku do Szygły, na boisko przedwojennej polskiej drużyny piłkarskiej Beskid Jabłonków. Sceny nie było, więc wybetonowano tam kilka słupów, które co roku przykrywano deskami. Impreza mogła ruszyć na całego. – Była już podobna do tej dzisiejszej. Wokół boiska i wzdłuż drogi w kierunku osady Lyski zaczęły powstawać stoiska kół PZKO z całego beskidzkiego regionu. Nie były to jednak jeszcze takie chatki góralskie, jak dziś w Lasku Miejskim, były prymitywne, z kory świerkowej. Można było w nich kupić wspinałkę góralskie potrawy, no i coś mocniejszego, bo bez ognistych trunków nie

ma przecież „Gorola” – śmieje się Szpyrc.

POWRÓT DO LASKU MIEJSKIEGO

W Szygłe Gorolski Święto odbywało się do roku 1960. W rok później barwny korowód zmierzał już do Lasku Miejskiego. Antoni Szpyrc wspomina, że scena wówczas była w innym miejscu, tuż nad Olzą, niedaleko mostu, tam, gdzie stoją obecnie góralskie chatki PZKO-wców z Nawsia i Milikowa-Piły. – Scena była prowizoryczna. Na ziemi po prostu położono belki, między nie nasypało się ziemi i przykryto deskami. Obecna scenę wybudowano w 1963 roku, ale przez długi czas nie była przykryta dachem, co przeszkadzało podczas deszczu występującym na niej zespołom. Dach powstał dopiero w połowie lat 80. – dowiadujemy się.

Chatki góralskie, w których koła PZKO do dziś oferują swoje „szpecyjoły”, też rodziły się stopniowo. Te pierwsze były, podobnie jak w Szygłe, kryte tylko świerkową korą. Powstały jednak już pierwsze typowe dla krajobrazu Lasku Miejskiego chatki góralskie, ale nie wszystkie wtedy stały tu przez cały rok. Ich konstrukcję PZKO-wcy przewozili do swoich wiosek, gdzie czekały na kolejny sierpień, na kolejnego „Gorola”.



Scena w Lasku Miejskim podczas Gorolskiego Święta w burzliwym roku 1968.



Dach nad sceną wybudowano w latach 80. XX w.

Antoniego Szpyrcy i wielu z nas...



Pawilon, w którym podczas spacerów jabłonkowanie chętnie odpoczywali, gdzie odbywały się koncerty, stał w środku Lasku, naprzeciwko mostu na Olzie. Wyburzono go pod koniec lat 50. XX w.

– Jako pierwszą wybudowali swoją chatkę jabłonkowanie, później wzniesiono „Jurowice”, czyli stojącą niedaleko sceny chatę dla gości. Obok powstała chatka działającego przy jabłonkowskiej podstawówce Stowarzyszenia Rodziców i Przyjaciół Szkoły, czyli takiej ówczesnej Macierzy Szkolnej. No i rodziły się dalsze – Szpyrc pokazuje ręką zgrane chatki z drewna i wylicza: Mosty, Boconowice, Pioseczna, Bukowice, Piosek... To w górnej części Lasku. W dolnej zaś: Gródek, Wędrzyňa, Milików-Centrum, Milików-Piła... Długo można by wymieniać.

Nasz przewodnik pokazuje nam też chatki nie-PZKO-wskie: Kolibę Wydawców, stoisko twórców ludowych lub przykryte dachem podium, na którym prezentują się od połowy ubiegłej dekady rzemieślnicy ludowi w ramach imprezy „Szikowne gorolski rynek”.

IMPREZA MA JUŻ 67 LAT

– Jeśli chodzi o samą imprezę, to już od początku angażował się w nią Władysław Niedoba, jeszcze wówczas jednak nie jako sławny hetman góralski. To on m.in. przygotował do pochodu pierwszy wóz alegoryczny, w późniejszych edycjach dołączyły do tego nawiejskiego wozy z innych gmin. W 1950 roku zaś powstał pierwszy poważny Komitet Organizacyjny, w którym zasiedli: Franciszek Hanak, Karol Heczko, Jerzy Słowiaczek, Wilhelm Słowiaczek i Karol Piegza. Rok później po raz pierwszy prowadził „Gorola” Jura spod Grónia, czyli Władek Niedoba, a do niego potem dołączyli Michoł,

czyli Alojzy Ligocki, i Jakała Maciej w osobie Ludwika Cienciły. Ich gadki ze sceny stworzyły niepowtarzalną do dziś atmosferę tej imprezy – wspomina Szpyrc.

Dodaje, że początkowo na „Gorolu” występowały tylko zespoły z Zaolzia i polskiej części Beskidów. Do zmiany doszło w 1955 roku, kiedy na scenie pojawiły się zespoły „Libhošť” z Moraw i „Východná” ze Słowacji. Po nich przyjechały dalsze, a największą widzów przyciągnął dotychczas zespół „Śląsk”. W 1966 roku jego koncert oglądało aż... 27 tys. osób.

– Władek Niedoba prowadził Gorolski Święto do roku 1983, później zastąpił go w roli konferansjera długoletni członek Komitetu Organizacyjnego Władysław Młynek, czyli Hadam z Drugi Jizby. Ten przekazał w 1996 roku pałeczkę Tadeuszowi „Filipowi” Filipczykowi. „Filipa” zaś wspomagają dziś czasem młodszy koledzy – kończy wyliczankę Antoni Szpyrc.

LASEK WCIAŻ SIĘ ZMIENIA
Krocząc w kierunku miasta, oglądamy wysokie drzewa. One też tworzą atmosferę tego miejsca, a przede wszystkim dają cień. Jest się gdzie skryć przed słońcem: pod kasztanowcami, świerkami.

– Z tego też powodu Lasek Miejski zawsze był wśród jabłonkowan popularny. Tu odbywały się festyny szkolne, na Zielone Świątki to właśnie tu smażono jajecznicę, tu do dziś organizowane są większe imprezy miejskie lub rodzinne – podkreśla Szpyrc. Dodaje, że właścicielem tego terenu jest miasto, wynajmuje go jed-

nak jabłonkowskiemu Kołu PZKO. To ono troszczy się o to miejsce.

Opowiada, że w Lasku zawsze były najlepsze miejsca do kąpiel, zimą urządzano tu ślizgawkę, a nawet zjeżdżano między drzewami na nartach lub sankach. Że „Stadtwald” podzielony był w czasach jego młodości na rejony, którymi „zarządzały” różne paczki jabłonkowskiej młodzieży.

– Była jedna paczka z Młyńskiej, inna z Dworcowej; wszystko według ulic. Granice tych rejonów trzeba było respektować, w przeciwnym wypadku można było oberwać. To były piękne czasy – wzdycha z nostalgą nasz rozmówca.

Na własne oczy możemy się też przekonać, że Lasek wciąż się zmienia, pięknieje. Prowadząc przez niego główną drogę pokrył niedawno tzw. bruk zamkowy, dzięki niemu podczas Gorolskiego Święta będzie mniej błota. Na małym wzgórzu przed Laskiem, które wyrosło na przełomie lat 70. i 80., ubiegłego wieku z gruzów z wyburzonych pod budowę osiedla starych ulic, powstaje zaś mały park z ławeczkami, altaną. Zrodził się też projekt, który przewiduje wybudowanie nowego mostu przez Olzę, wyburzenie obecnej sceny i wybudowania nowej, też przykrytej dachem i stylowej, w gorolskim klimacie. Już jednak z solidnym zapleczem, z garderobami dla występujących zespołów. Przed sceną zaś miałby powstać przykryty częściowo dachem amfiteatr z prawdziwego zdarzenia, w którym mogłyby się odbywać imprezy nawet na skalę całego regionu. Jest też pomysł,

by powstała w Lasku Miejskim stylowa góralska restauracja.

– W ratuszu odbyło się już w tej

fundusze. Bądźmy jednak optymistami. A tymczasem zapraszam wszystkich na 67. Gorolski Święto. Rozpo-



Dziś jabłonkowanie mogą odpocząć w rodzącym się małym parku, który powstaje na wzgórzu przed Laskiem Miejskim.

sprawie pierwsze spotkanie, na które zaproszono także nas, PZKO-wców. Projekt jest na pewno ciekawy, teraz wszystko zależy od tego, czy uda się zdobyć potrzebne na jego realizację

cznie się ono już za tydzień, w piątek 1 sierpnia – dodaje Antoni Szpyrc.

Tekst: JACEK SIKORA
Zdjęcia: MAREK SANTARIUS
i ARC ANTONIEGO SZPYRCA



Na pierwszego „Gorola” w 1948 r. niektórzy jabłonkowanie przyszli w oryginalnych strojach jaskowskich.



Pierwsza scena w Lasku stała nad Olzą, później zastąpiły ją chatki PZKO-wców z Nawsia i Milikowa-Piły.

XcamP nie unika trudnych tematów

W Śmiłowicach trwał przez tydzień obóz ewangelizacyjny XcamP 2014. W tym roku w ośrodku „Karmel” rozbiło namioty 330 młodych uczestników, na program wieczorny i popołudniowy przyjeżdżały codziennie setki kolejnych osób w różnym wieku. Większość uczestników wywodzi się z naszego regionu, choć przybyły również osoby z Ołomuńca, Pragi, Kynšperka oraz ze Słowacji.

– Największym zainteresowaniem cieszyły się popołudniowe ewangelizacje oraz wieczorne koncerty. Wtedy duży namiot był wypełniony po brzegi – powiedział redaktorzyk dyrektor obozu, Paweł Kaczmarczyk, wskazując na namiot przeznaczony dla tysiąca osób. – Na koncertach mamy muzykę różnych gatunków. Były koncerty rockowe, gospelowe, indie z pierwiastkami elektronicznymi – kontynuował. – Bardzo ciekawe było spotkanie z Sabatiną James, która opowiadała o tym, jak z muzulmanki stała się chrześcijanką. Swoje losy opisała w książce. Muszę powiedzieć, że ta kobieta mnie – mężczyznę – zainspirowała swoją wielką odwagą. Islam nie toleruje, gdy ktoś z jego kręgu przechodzi na

chrześcijaństwo. Wciąż jej grozi, że zostanie zgładzona, dlatego przenosi się z miejsca na miejsce – opowiedział o bohaterce niedzielnego wieczornego programu.

Przedpołudniowy program obozu składał się z seminariów, po południu odbywały się najczęściej warsztaty artystyczne. Środa była dniem sportowym. Na seminariach często poruszane były trudne tematy, związane z dylematami etycznymi. W niedzielę lekarz Stefan Rucki, ordynator oddziału pediatrii Szpitala Trzyniec, mówił o sztucznym zapłodnieniu w kontekście szacunku do życia. W czwartek, kiedy odwiedziliśmy ośrodek „Karmel”, uczestnicy mogli wybierać z następujących tematów: „Chrześcijanin i sport”, „Czego wam lekarz nie powiedział o antykoncepcji, a nauczycielka nie wiedziała”, „Jak podchodzić do alkoholu?” oraz „Izrael i Bliski Wschód”.

Michał Klus, pastor zboru ewangelickiego w Trzyniecu, prowadził seminarium o alkoholu, posługując się cytatami z Biblii. Wyjaśniał, że alkohol, podobnie jak inne „dary Boga”, jest dobrym sługą, lecz złym panem. Razem z uczestnikami za-

stanawiał się, kiedy picie alkoholu staje się grzechem i zgorzeniem dla innych. – Celowo wybrałam to seminarium, bo pochodzę z rodziny, która miała problemy z alkoholem. Jestem wierząca i mam negatywny stosunek do alkoholu, ale spotykam się z wierzącymi, których podejście jest inne. Ten wykład wiele mi dał – powiedziała „Głosowi Ludu” jedna z uczestniczek, Petra Lipovská z Oldrzychowic. Na XcamP jeździ od siedmiu lat.

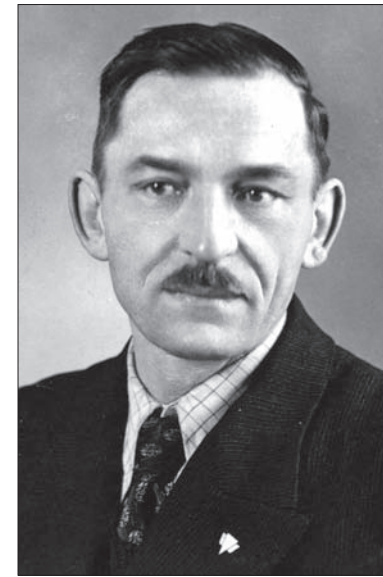
Joanna Gaura z Czeskiego Cieszyna po raz pierwszy przyjechała w zeszłym roku. Nie jest stałą uczestniczką obozu, lecz niemal codziennie brała udział w zajęciach. – Jest ciekawy program, fajne koncerty. Grają kapela, których dobrze się słucha. A dzisiejszy program przedpołudniowy prowadził nasz pastor Marcin Piętaek ze zboru Na Niwach – uśmiechała się w czwartek dziewczyna.

Ks. Marcin Piętaek był jednym z głównych wykładowców i ewangelizatorów XcamP-u. Drugim był amerykański pastor Wade Mobley. Seminaria prowadzili teolodzy oraz specjaliści od poszczególnych tematów.

DANUTA CHLUP

Zbieramy pamiątki po Józefie Steblu

Ośrodek Dokumentacyjny Kongresu Polaków w Republice Czeskiej przygotowuje wystawę poświęconą Józefowi Steblu (1900-1974) z okazji 40. rocznicy jego śmierci. Urodzony w Cierlicku Dolnym J. Stebel był nauczycielem, redaktorem i opiekunem Żwirkowiska. Do szkoły ludowej uczęszczał najpierw w Cierlicku, następnie w Stanisłowicach. Naukę kontynuował w szkole wydziałowej w Cieszynie, a po jej ukończeniu kształcił się w Seminarium Nauczycielskim w Bobrku, gdzie 1 lipca 1920 r. zdał maturę. Pierwszą jego posadą nauczycielską była szkoła ludowa w Szumbarku. W latach 1924-1928 był nauczycielem w Cierlicku Górnym, zaś w latach 1928-1939 r. był kierownikiem szkoły ludowej w Stanisłowicach. W czasie okupacji został aresztowany i więziony w obozach w Dachau i Mauthausen-Gusen. Po wojnie, był w latach 1945-1953 kierownikiem szkoły ludowej w Lesznej Dolnej. W 1953 r. został nauczycielem w szkole wydziałowej w Błędowicach Dolnych i był nim aż do 28 czerwca 1955 r., gdy z powodów zdrowotnych musiał zakończyć swoją pracę zawodową. Nadal jednak pisał słuchowiska radiowe, publikował reportaże w „Głosie Ludu” i blisko współpracował z Kwartetem Pawła Kalety z Trzynieca. Dał się również poznać jako ofiarnej opiekun Żwirkowiska, w czym pomagała mu również jego żona Helena z domu Wagner. Oprawdzał gości po tym miejscu pamięci opowiadając ciekawie o lotnikach Franciszku Żwirce i Stanisławowi Wigurze, ich czynach i tragedii. Udało mu się również w swoim domu zgromadzić wiele cennych pamiątek dotyczących Żwirkowiska i bogaty księgozbiór.



Józef Stebel

W związku z przygotowywaną wystawą zwracamy się do szanownych czytelników „Głosu Ludu”, którzy znali J. Stebla i posiadają jakiegokolwiek jego zdjęcia lub inne ciekawe materiały, z bardzo uprzejmą prośbą o wypożyczenie tych pamiątek. Osoby chętne do ich udostępnienia mogą zgłaszać się do Ośrodka Dokumentacyjnego Kongresu Polaków w Republice Czeskiej przy ul. Komeńskiego 4 w Czeskim Cieszynie, od wtorku do piątku w godzinach 8.00-15.00, w terminie do 8 sierpnia 2014 r. Przyniesione materiały będą na miejscu kopiowane i zwracane właścicielom. Wcześniej można skontaktować się telefonicznie pod numerem +420 602 265 474.

Za okazaną pomoc bardzo uprzejmie dziękujemy.

Marian Steffek,
Ośrodek Dokumentacyjny
Kongresu Polaków
w Republice Czeskiej

REKLAMA

CZYTAJ NAS CODZIENNIE! www.glosludu.cz
Aktualny serwis o Polakach na Zaolziu



ACword
Twój sąsiad ELEKTRYK

- Artykuły elektrotechniczne
- Lampy

Trzinec - Oldrzychowice
Po - Pią 8 - 17
So 8 - 12

GL-371



Pastor Michał Klus mówił o stosunku chrześcijan do alkoholu.

REKLAMA



CATERING ŻAREŁKO

- przyjęcia okolicznościowe w domu klienta
- korytka
- wesela
- fontanna czekoladowa
- obiady dla firm
- bankiety, rauty
- kinder party
- imprezy plenerowe

www.cateringcieszyn.pl 660 357 077

GL-107

Wilgoć w domu, mokre piwnice?
Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach? Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!
Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi!

www.ajesucho.cz
e-mail: ajesucho@seznam.cz
tel.: 608 772 213



GL-160

POKRYCIA DACHOWE Z BLACHY
RYNNY • OKNA FAKRO • WYŁAZY
FOLIE DACHOWE • AKCESORIA



OMAK ROOF
www.omak.cz
spolehlivý střešní systém

OMAK ROOF s.r.o. • ul. Strojnická 373 • Český Těšín • obchod@omak.cz • tel. 775 571 733

GL-315

DOBRODZENIA ZS SIKORA **PRODUCENT OGRODZEŃ**
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

Nowo otwarty oddział w Trzyniecu www.ogrodzeniazs.pl
obok przystanku "Obecni domy" email: plotyzs@seznam.cz mob. 732 683 665

TRINEC, ul. Frýdecká 572 tel/fax: 558 320 353

GL-194

ZYCZENIA

W niedzielę 27. 7. obchodzi swój piękny jubileusz życiowy

pan TADEUSZ BIZOŃ

z Karwiny. Najpiękniejsze życzenia zdrowia, pomyślności i sukcesów składają najbliżsi. GL-446

Dnia 26. 7. 2014 obchodzi swój piękny jubileusz życiowy – 85. urodziny

pan WŁADYSŁAW BUDA

z Koszarzysk. Z tej okazji wiązanek najserdeczniejszych życzeń składają żona Helena, syn Bolesław, córki Basia i Bronka z rodzinami. GL-448

WSPOMNIENIA

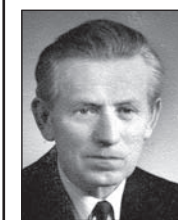


...odeszłaś, lecz zostałaś w sercach tych, którzy Cię kochali...

Dnia 27 lipca wspomnimy 5. rocznicę odejścia do wieczności naszej Kochanej Mamusi

śp. MARI I BRUDNEJ

Z nieustającą miłością, szacunkiem i cichą modlitwą wspominają córka i syn z rodzinami. GL-447



Dnia 24. 7. 2014 obchodziliby swe 100. urodziny nasz Kochany Ojciec

śp. PAWEŁ CIAHOTNY
z Mistrzowic,

zaś 27. 12. 2013 obchodziliby Jego Żona i Matka

śp. HELENA CIAHOTNA

setne urodziny. Kto znał Ich szlachetne serca niechaj wspomni razem z nami. Córka i dwaj synowie z rodzinami. GL-440



Kto znał niech wspomni, kto kochał nie zapomni.

Dnia 27. 7. 2014 minie 20. rocznica śmierci

śp. MARI I HEFNEROWEJ

z Karwiny-Starego Miasta. O chwilę zadumy prosi córka z rodziną. RK-110



Dnia 30 lipca 2014 minie piąta rocznica śmierci naszego Kochanego Męża, Ojca i Dziadka

śp. inż. PAWEŁ SIKORY

z Bystrzycy nad Olzą. Tym, którzy poświęcą Mu chwilę wspomnień, dziękują najbliżsi. GL-445

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Jak wytresować smoka 2 (26-29, godz. 15.30); Dóra u Hanušovic (26-29, godz. 17.45); Herkules (26, 27, godz. 20.00); Kozł przibeh se sýrem (27, godz. 10.00); Transformers: Zanik (28, godz. 20.00); **KARWINA – Centrum:** Hobbit (26, godz. 13.00); Dóra u Hanušovic (26, godz. 20.00); 27, 28, godz. 17.45); Transformers: Zanik (27, godz. 14.30; 28, godz. 17.00); Herkules (27, godz. 20.00); **TRZYNIEC – Kosmos:** Herkules (26, 27, godz. 17.30); Zejtra napořád (26, 27, godz. 20.00); Samoloty 2 (27, godz. 15.30); WFT (28, godz. 17.30); Dóra u Hanušovic (28, godz. 20.00); Angelika (26, godz. 19.00); **CZ. CIESZYN – Piast:** Ralph Demolka (26, 27, godz. 15.45); 22 jump street (26, 27, godz. 17.45); Herkules (26, 27, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast:** Samoloty 2 (26-28, godz. 14.30, 16.15, 18.00); Ewolucja planety małp (26-28, godz. 19.45).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ĆT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00.
POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrawa 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

CIERLICKO-CENTRUM – MK PZKO zaprasza wszystkich 30. 8. na wycieczkę. Zwiedzimy Dlouhé Stráně i Velké Losiny (możliwość obejrzenia ręcznego zakładu papierniczego, zamku czy źródeł termalnych). Odjazd o godz. 6.30 z cierlickiego rynku. Cena: członkowie Koła 150 kc, pozostali 200 kc, dzieci gratis. Z powodów organizacyjnych prosimy przesyłać zgłoszenia do 14. 8. pod adres: wlosok@centrum.cz lub tel.: 722 901 335.
KARWINA-RAJ – MK PZKO zaprasza członków i sympatyków 27. 7. na odpust św. Anny do Domu i ogrodu PZKO przy ulicy Kubisza. Nabożeństwa w kaplicy św. Anny są o godz. 8.00 w j. polskim, o godz. 10.00 w j. czeskim. Sprzedaż bufetu i serduszek odpustowych od godz. 8.30, od godz. 12.00 sprzedaż dań obiadowych. W godz. popołudniowych (od 14.00) festyn ogrodowy, będzie także przygrywać „Malá černá hudba” Milana Kupki. Sprzedaż ciastek i kołaczy w sobotę w godz. 14.00-16.00.
▲ Klub Seniora MK PZKO zaprasza członków na spotkanie 29. 7. o godz. 15.30.
TRZYNIEC-OSÓWKI – Wspólnota wiernych zaprasza do kaplicy

Z miłością i szacunkiem wspominamy 5. rocznicę śmierci naszej Mamusi

EMILII SZLAUR
z domu Walek, z Kojkowic. Dnia 7 czerwca minęły 3 lata od zgonu Jej Syna

ZBYSZKA
zaś 7 sierpnia 18 lat temu zmarł Jej Mąż

JAN
O chwilę wspomnień i cichej zadumy proszą Henio, Kryśka i Natalka z rodzinami. GL-436

*Kto znał – niechaj wspomni,
Kto kochał – nie zapomni...*

Dziś, 26 lipca 2014, mija 10. rocznica śmierci naszego Kochanego

śp. BOGUSŁAWA WANI
z Ropicy. Z miłością i szacunkiem wspomina najbliższa rodzina. GL-433

*Tylko Bóg łączy serca,
smutek zdejmuje z serca.
Kto wierzy, nie umiera,
Chrystus zwyciężył śmierć.*

Dnia 25. 7. 2014 minęła 3. bolesna rocznica śmierci naszej Kochanej Mamusi, Babci, Siostry, Szwagierki i Cioci

śp. ANIELI ZAHRADNIK
emer. nauczycielki z Wędryni. Tych, którzy Ją znali i szanowali, prosi o modlitwę i chwilę cichych wspomnień córka z rodziną. GL-444

NEKROLOGI

*Wszystko przemija – to przeznaczenie,
lecz jedno zostaje – wspomnienie.*

Dnia 14. 7. 2014 zmarł nagle w wieku 78 lat nasz Drogie

śp. inż. FRANCISZEK TOBOŁA
z Nowej Dubnicy na Słowacji, rodak ze Stonawy. O chwilę zadumy prosi najbliżsi. GL-442

Pragnę wyrazić serdeczne podziękowanie wszystkim krewnym, przyjaciołom, sąsiadom, znajomym, wychowankom, przedstawicielom TNP i KNE, gronu pedagogicznemu PSP Czeski Cieszyń, przedstawicielom MK PZKO Sucha Górna, Klubu Kobiet oraz Chóru „Sucha” za kondolencje, kwiaty i liczny udział w ostatnim pożegnaniu mojego Drogiego Męża

śp. TADEUSZA RZYMANA
Szczególne podziękowania należą się ks. Januszowi Kożusznikowi oraz mgr. Bohdanowi Prymusowi za dostojne przeprowadzenie obrzędu pogrzebowego. Dziękuję również mgr Renacie Wdówcę oraz Arnoštowi Symankowi za upiększenie uroczystości pogrzebowej muzyką instrumentalną w ich wykonaniu oraz orkiestrę dętej pod batutą pana Smugały. Wdzięczność moją kieruję do pani MUDr Daśy Pastuchowej za długoletnią fachową opiekę lekarską. W smutku pogrążona żona. GL-449

NSPM na mszę św. jubileuszową w 10. rocznicę poświęcenia w sobotę 9. 8. o godz. 10.30.

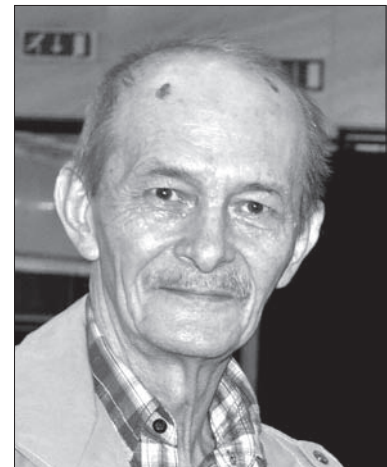
OFERTY

WYNAJME SŁONECZNE MIESZKANIE 1+1 w centrum Cz. Cieszyńna po remoncie. Tel. 777 558 595. GL-450
SPRZEDAM ŁADNĄ PODPIWNICZONĄ chatę w Żukowie Dolnym. Cena 260 000 kc. Tel. 737 532 083. GL-411
ETERNITOVÉ STŘECHY – ruční nátěry nebo strojově stříkání střech. Plech, eternit, pálené tašky, šindel. Profi barvy, profi přístup. Záruka až 5 let. www.stresnirekonstrukce.cz, tel. 775 524 815. GL-282
MALOWANIE DACHÓW I PŁOTÓW, skrobanie, 3 x lakiery, 120 kc/m² z farbą. Balicki, 732 383 700, 558 742 469. Przyjmuję zamówienia na malowanie pokoi na sezon zimowy. GL-393
PRZECIEKA CI DACH, kapię Ci do domu – zadzwoni: +48 609 852 057. Uszczelniamy wszystkie rodzaje dachów. GL-264

CZYSZCZENIE STUDNI, tel. +420 605 929 616. GL-420
MALOWANIE DACHÓW BLASZANYCH i eternitowych włącznie z materiałem, czyszczenie myjką WAP. Cena umowna. Tel. 734 486 799. GL-441
PIORUNOCHRONY, montaż, naprawy, rewizje, projekty. Kalkulacja ceny gratis. Tel. 604 685 765, 604 679 452, www.bleskosvody.com. GL-424
KUCHNIE, ZABUDOWY WNEK i pozostałe meble, atrakcyjne ceny, pomiar i projekt gratis. Tel. +480 501 097 953. GL-388
ANTYKI KUPIEĆ – meble przedwojenne, obrazy, zegary, odznaczenia, srebra, militaria, stare zdjęcia, pocztówki i wiele innych, tel. 0048 605 255 770. GL-308
ŻALUZIE S MONTAŻI, tel. 604 192 092. GL-292
WYSTAWY
CZYTELNIA I KAWIARNIA „NOIVA”, Główna 2061, Cz. Cieszyń: Zaolziańskie Towarzystwo Fotograficzne zaprasza na wystawę

Zmarł artysta

„Kosmos został w jakiś sposób skonstruowany, a ja staram się, by moja twórczość była w harmonii z tą konstrukcją” – tymi słowami Jan Wojnar dwa lata temu opisał sedno swojej twórczości w księdze pamiątkowej miasta Trzyńca. Okazją do wpisu było przyznanie artyście Nagrody Miasta Trzyńca za całokształt pracy artystycznej oraz nietypowe formy wyrazu w poezji i sztuce plastycznej. W niedzielę 20 lipca artysta przegrał walkę z ciężką chorobą. Niecały miesiąc dzielił go od 70. urodzin.



Jan Wojnar

Jan Wojnar urodził się w Wędryni, dzieciństwo spędził w Karpętnej, większość życia mieszkał w Trzyńcu. Miał techniczne wykształcenie, pracował w Hucie Trzyńceńskiej, przedsiębiorstwie leśnym, przez wiele lat był kierownikiem oczyszczalni ścieków w Trzyńcu. Pomimo pracy w tak mało poetyckim miejscu wciąż zajmował się twórczością artystyczną. Znany był z nietypowych form poetyckich i plastycznych, znane są m.in. jego białe obrazy monochromatyczne. Wojnar prezentował swą twórczość na dziesiątkach wystaw. Po raz ostatni miał okazję spotkać się z zaprzyjaźnionymi artystami na czerwcowej wystawie w Galerii Miasta Trzyńca. (dc)

Mariana Palowskiego pt. „Cieszyńskie piękne chwile”. Czynna do 7. 8., po-pt: 9.00-18.00, so: godz. 13.00-18.00.

MUZEUM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ, SALA WYSTAW w Cz. Cieszyń, Praska 3/14: stała ekspozycja „Obrazki z przeszłości Śląska Cieszyńskiego”. Czynna: po-pt: 8.00-16.30.

▲ **SALA WYSTAW w Karwinie, Rynek Masaryka:** stała ekspozycja „Migawki z historii Karwiny”. Czynna: wt-pt: 8.00-16.30, so: 9.00-13.00, nie: 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Jabłonkowie, Rynek Mariacki 14:** do 7. 9. wystawa pt. „Garnuszki babuni”; wystawa stała „Z przeszłości Jabłonkowa i okolicy”. Czynne: wt-pt: 8.00-16.30.

CO ZA OLZĄ

KSIĄŻNICA CIESZYŃSKA, Mennicza 46, Cieszyń: do 13. 9. wystawa pt. „Klasztor bez biblioteki jest jak twierdza bez zbrojowni”. Czynna: wt-pt: w godz. 8.00-18.00, so: godz. 9.00-15.00.

MUZEUM DRUKARSTWA, Galeria „Przystanek Grafika”, ul. Głębocka 50, Cieszyń: do 22. 8. wystawa Romana i Marzanny Muchów pt. „Mistrz i uczeń”. Czynna w godzinach otwarcia Muzeum.

JAROSLAV HUDEČEK, TRENER PIŁKARZY RĘCZNYCH BANIKA KARWINA:

Wzięliśmy się ostro do roboty

Poprawić notowania karwińskiego szczypiorniaka – z takim celem rozpoczęli przygotowania do nowego sezonu piłkarze ręczni Banika Karwina. Jeden z najbardziej utytułowanych czeskich klubów w ubiegłym sezonie nie zdołał przebić się do fazy medalowej ekstrakligi. Zabrakło niewiele, ale „niewiele” w sporcie znaczy bardzo wiele. „Głos Ludu” rozmawia z trenerem Banika Karwina, Jaroslavem Hudečkiem. Tematem wywiadu są m.in. wzmocnienia kadrowe i wizja strategiczna na najbliższe lata.



Jaroslav Hudeček na inauguracyjnym lipcowym treningu.

Proszę podzielić się z nami wrażeniami po pierwszych treningach. Przebiegają bez usterek?

Wzięliśmy się ostro do roboty. Mamy treningi trójfazowe, do tego dochodzą jeszcze zajęcia na siłowni i odnowa biologiczna, najczęściej na basenie. Teoretycznie mogliśmy rozpocząć przygotowania już tydzień wcześniej, ale zdecydowaliśmy się na końcówkę lipca. Z racji tego, że walcząca w europejskich pucharach drużyna Pilzna zwróciła się do nas z prośbą o wcześniejszy termin rozegrania 1. kolejki, treningi musimy podporządkować wcześniejszemu rozpoczęciu ekstrakligi. Tragedii jednak nie będzie, zamiast 7 września zaczynamy o cztery dni wcześniej. Mogę nawet zdradzić dokładny czas pierwszego meczu w nowym sezonie. Pilzno podejmujemy 3 września o godz. 18.00.

Z klubem przygotowuje się m.in. Polak Michał Smola. Ma szansę przebić się do podstawowej „siódemki”?

Jak najbardziej. Michał zbierał doświadczenie we Wrocławiu, ostatnio grał w lidze belgijskiej. Należy do grona doświadczonych zawodników, którzy łatwo aklimatyzują się w każdym zespole. Chciałbym wykorzystać go na pozycji lewego rozgrywającego, gdzie w ubiegłym sezonie mieliśmy trochę problemy. Michał potrafi celnie uderzyć z dystansu, umiejętnie włączyć się do akcji defensywnej. To taki nowoczesny, agresywny, w pozytywnym słowa znaczeniu zadziorny szczypiornista. Wiele wskazuje na to, że lewa strona pomocy będzie w nowym sezonie znacznie skuteczniejsza. Z powodzeniem może zagrać na tej pozycji również Lubomír Veřmiřovský, który w prze-

szłości zasmakował gry w lidze hiszpańskiej.

Jak wpadliście właśnie na Michała Smolę. Za pośrednictwem jego agenta czy może własnymi korytarzami?

Bardzo prozaicznie. Michał przeprowadził się do Hawierzowa i wpadł na jeden z naszych treningów w towarzystwie swojej żony. Pokazał się z korzystnej strony i zadeklarował chęć gry w naszym zespole. Miał też ofertę z Frydku -Mistku, ale w końcu postanowił zagrać w naszych barwach. Jestem z tego faktu niezmiernie szczęśliwy, bo jak już mówiłem, to inteligentny, ambitny chłopak, przede wszystkim zaś bardzo dobry szczypiornista. Ważne, żeby w drużynie młodość przeplatała się z doświadczeniem. Michał należy do generacji starszych zawodników, którzy nie przestraszają się byle jakiego problemu. W ubiegłym sezonie były takie mecze, które przegraliśmy na własne życzenie, chociażby nieszcześnie mecz z Przerowem. Do finałowej szóstki zabrakło nam dwóch punktów, które zmarnowaliśmy m.in. z tym rywalem. Jestem przekonany, że w nowym sezonie takich niewypałów będzie znacznie mniej. Mamy mocniejszy, doroslejszy zespół, który chce poprawić notowania karwińskiego szczypiorniaka.

Właśnie, kto jeszcze pojawi się w nowym sezonie w Karwinie?

Z Ostrawy pozyskaliśmy Lukáša Francíka, przydatnego głównie na prawej flance. Ze słowackich Koszyc Romana Drobňáka, który dołączy do treningów w najbliższych dniach. Z Francji wrócił bramkarz Jakub Lefan należący do najbardziej utalentowanych mło-

dych golkeeperów w naszym kraju. Zajęcia na zwolnionych obrotach dotyczą tymczasem kilku kontuzjowanych zawodników. Taryfę ulgową mają Mlotek i Schams, ale obaj powinni w sierpniu włączyć się do ostrych zajęć. Pożegnaliśmy się natomiast z Markiem Vančą, Radkiem Sliwką i Martinem Valą. Cała trójka zagra w niższych rozgrywkach w Niemczech. W zespole brakuje też Ilji Vučkovića, który wrócił do Czarnogóry.

Jakie są najbliższe plany, jeśli chodzi o mecze sparingowe?

Zaczynamy na początku sierpnia. 5 sierpnia zagramy dwa mecze na parkiecie Powaskiej Bystrzycy, 8 sierpnia dwumecz z Topličanami. Słowacki szczypiorniak utrzymuje dobry poziom i liczę na zacięte konfrontacje. Następnie zmierzmy się 13 sierpnia z Frydkiem -Mistkiem, a w terminie od 16 do 18 sierpnia weźmiemy udział w turnieju w Nowym Veselí. O ile mnie pamięć nie myli, na 21 sierpnia zaplanowany jest rewanż z Frydkiem-Mistkiem. To na razie wszystko w temacie najbliższych meczów towarzyskich. W planach są oczywiście kolejni rywale, ale jeszcze nie mamy do dyspozycji dokładnych terminów. Do 3 września musimy zapiąć naszą grę na przysłowiowy ostatni guzik, bo czeka nas mecz o pierwsze ekstrakligowe punkty z mistrzem RC, Talentem Pilzno.

W sezonie 2014/2015 wróci tradycyjny i chyba najbardziej popularny model rozgrywek. Czyli faza zasadnicza, a następnie playoffs. Czy skwitował pan te zmiany z zadowoleniem?

Oczywiście, gdyż każdy sportowiec lubi emocje, a takie dostarcza wyłącznie faza play off. Dla kibi-

ców to też spore ułatwienie, bo nie muszą już zawile podliczać punktów i bawić się w matematyków. Wiadomo będzie, kto z kim zagra o ćwierćfinały, o półfinały i o finał. Znikną kalkulacje, spekulacje, gra na pół gwizdka. Model z play off z powodzeniem działa w hokeju, w siatkówce czy koszykówce i nie widzę najmniejszych problemów, dla których nie miałby działać w piłce ręcznej. Wracamy do tego, co sprawdzone. Nie do końca zrozumiałem intencję poprzedniej formuły ekstrakligowych rozgrywek. Fazę „final six” i „play down”. Przyznam się, że ciężko było zmotywować drużynę do gry w fazie „play down”. Sam popłakałem się po tym, jak straciliśmy dosłownie w ostatniej chwili szansę gry o medal. Powiedziałem jednak drużynie, że nawet play down to świetna okazja do przetestowania nowych wariantów i stylów gry. Dla nas była to szansa na wyszlifowanie gry przed nowym sezonem. Zawsze powtarzałem, że musimy zagrać w ekstraklidzie tak samo, jak robiliśmy to nasi sąsiedzi w Europie. Przychodzą mistrzostwa Europy i świata, na których przecież też obowiązuje faza play off. Jeśli zawodnik z naszej ekstrakligi jest przyzwyczajony do presji związanej z grą w fazie pucharowej, będzie miał ułatwione zadanie na arenie międzynarodowej. Zbliżają się mistrzostwa świata i chciałbym wierzyć, że nasza reprezentacja spisze się w mundialu jak najlepiej. Nie będzie mnie już w sztabie szkoleniowym RC, bo moja umowa wygasa 30 czerwca. Oczywiście będę trzymał kciuki za naszą drużynę, a także za Polaków. W polskim środowisku też mam wielu serdecznych znajomych.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR

XXVII Bieg »O gliniany dzbanek mleka« z okazji 67. Gorolskiego Święta

TERMIN

2. 8., o godz. 9.00.

KATEGORIE WIEKOWE

1. rodzice z dziećmi do lat 4 (2010 i młodszy)
2. od 5 do 7 lat (2007-2009)
3. od 8 do 10 lat (2004-2006)
4. od 11 do 12 lat (2002-2003)
5. od 13 do 15 lat (1999-2001)
6. od 16 do 18 lat (1996-1998)
7. od 19 do 35 lat (1979-1995)
8. od 36 do 50 lat (1964-1978)
9. powyżej 50 lat (1963 i starsi)

TRASA

- ⇒ kategoria 1. trasa 300 m w Lasku Miejskim
- ⇒ kategorie 2. do 4. dziewcząt i chłopców pętla wokół szkoły podstawowej ze startem i metą w Lasku Miejskim, dystans około 1000 m,
- ⇒ kategorie od 5. do 9. kobiet i mężczyzn trasa koło Lasku Miejskiego, dystans około 3000 m.

UCZESTNICTWO

Uczestnicy biegu startują na własną odpowiedzialność. Badania lekarskie nie będą kontrolowane.

ZGŁOSZENIA

W dniu imprezy w biurze zawodów w Lasku Miejskim.

BIURO ZAWODÓW

2. 8. od godz. 8.00 do 9.00 na scenie Lasku Miejskiego.

ORGANIZATOR

ZG PZKO, MK PZKO Jabłonków

NAGRODY

Za pierwsze trzy miejsca w kategoriach wiekowych nagrody i dyplomy. (r)

Futbol na Gorolu

W ramach 67. Gorolskiego Święta odbędzie się szereg imprez towarzyszących, w tym sportowych. W niedzielę 3 sierpnia o godz. 9.30 na boisku na Białej rozegrany zostanie towarzyski mecz piłkarski pomiędzy Orłami Zaolzia a oldbojami Sparta-ka Jabłonków. (jb)

Talent od Boga

Rafał Majka ma talent od Boga do ścigania się w górach – uważa Czesław Lang. Były znakomity kolarz, a obecnie dyrektor narodowego wyścigu Tour de Pologne, skomentował



Rafał Majka

ostatnie sukcesy Majki na trasie Tour de France. Zawodnik spod Krakowa został pierwszym Polakiem, który dwukrotnie (do wczoraj) wygrał etap w najbardziej prestiżowym na świecie wyścigu, a w czwartek zapewnił sobie zwycięstwo w klasyfikacji górskiej tegorocznej „Wielkiej Pętli”. – Przypadkowy kolarz nie zajmuje szóstego miejsca w klasyfikacji końcowej Giro d'Italia – powiedział srebrny medalista igrzysk olimpijskich w Moskwie. Rafał Majka, zdaniem Czesława Langa, ma spore szanse włączyć się w walkę o zwycięstwo w przyszłorocznym Tour de France. Niewykluczone, że już w roli lidera któregoś z czołowych teamów. – Rafał, ale także Michał Kwiatkowski spowodowali, że Polacy zaczynają żyć kolarstwem, zaczynają kochać ten sport – dodał Lang. (Opr. jb)